

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 56 (857)

SOBOTA DNIA 15 LIPCA 1933 ROKU

ROK XIII

Tour de France u stóp Pirenejów

**Rewja sprinterów na torze Dynasów w walce o spóściznę po Szamocie
Bocheński i Karliczek startują w Budapeszcie. Co mówią pływacy o Warszawie
Ostatnie mecze ligowe. Finisz Davis Cupu. Tenisiści polscy w Rydze**

Zadanie dla jasnowidzów: wytytować zwycięzce niedzielnych torowych mistrzostw Polski!

Znajomość zawodników nie może tu ani trochę. Na czym opiera się znawcy, jeśli aż cztery (z pięciu poświadczonych) tory polskie stają beczynnie i tylko przeszkadzają promenadom pikarzy? Jakimi operować cyframi, jakimi czasami i porównaniami, jeśli od początku sezonu widzieliśmy w akcji 5 czy 6-ciu sprinterów kolarskich? Czy ta garstka może reprezentować polskie kolarstwo torowe?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rok bieżący jest dla torowców jeszcze cięższy i niebezpieczniejszy, niż lata ubiegłe. Łódź — żywo i silny ośrodek kolarski — nie zorganizowała ani jednej imprezy, ani razu nie wysłała zawodników do Warszawy i w ogóle nie dała o sobie znaku życia. Jakieżżemienie smem człowieka o nieczystym sumieniu: zapewne zdaje się

nie sprawę, że jest grzechem pozostawianie odłogiem takiego ładnego stadionu. Ciekawe, czy przy najmniej beton należyście tam konserwują? To jest ważne. Obecni właściciele nie chcą go używać, ale niech przynajmniej zda się na coś przyszłym pokoleniom.

Wreszcie Kraków jest dotychczas zaambarysowany swoimi kłopotami finansowymi i zatargami kompetencyjnymi, wobec czego od kilku lat wpuszcza na tor tylko motocyklistów. Na walnem zebraniu PZTK radośnie witaliśmy decyzję powierzenia tegorocznych mistrzostw torowych Krakowowi, po nieważ wierzyliśmy w dopingujące działanie takiego wyróżnienia. Niestety, przez cały początek sezonu Kraków nie zorganizował ani jednego zawodów i związek nurto wać poczęły obawy o sprawne wywiązanie się z przyjętych obowiązków przez odleżałych sędziów i zarządcy aparat wykonawczy. Kiedy nadomiar nieszczęścia, Kraków nie wypełnił na czas ultimatum w sprawie zabezpieczenia finansowego i zewnętrznej oprawy mistrzostw, PZTK przeniósł swoją najważniejszą imprezę torową do Warszawy, na Dynasy.

W chwili pisania tej zapowiedzi

znane są następujące zgłoszenia do mistrzostw: Fraczkowski, Puszczyński, Klaus (WTC), Panak (Skoła), Obolski (Elektryczność), Kaczmarek (Swit), Sieroński (Sokół Grudziądz), Bałewski (Olympia Grudziądz), Einbrodt (ŁKS Łódź). Do tej dziewiątki przybędzie zapewne jeszcze kilku sprinterów Union - Touring z Łodzi (Raab, Paul, Klatt i Schmidt) oraz dwu dodatkowych zawodników WTC, z pośród trzech między którymi zarządzono eliminację (Popowczyk — Łęczyński — Janociński).

Na zasadzie wyników zeszłorocznych (!), uzupełnionych intuicyjnym wechem oczekujemy przedostania się do półfinałów następującej czwórki zawodników: Fraczkowski — Puszczyński — Einbrodt — Paul.

W zeszłym roku Einbrodt startował jako zdecydowany faworyt do tytułu mistrza Polski. Czerwona koszulka sprzątnął mu z przednosa Majewski, który nie był szyb

szy od młodego łodzianina, ale był o trzy klasy sprytniejszy. Jeżeli więc teraz Einbrodt znajduje się chociaż w przybliżeniu w podobnie wysokiej formie, jak rok temu (200 mtr. — 12,2 sek.), to zdobycie pierwszego miejsca nie powinno nastręczyć mu większych trudności.

Einbrodt, nawet ten w treningu i pełnej formie, pamiętać powinien, że ustępuje znacznie swym warszawskim kolegom w umiejętności taktycznego rozwiązywania biegów. Tak być musi, skoro zawodnik ma okazję do pokazania się na torze raz do roku koło Bożego Ciała. Łodzianin powinien wykozystać fakt rozgrywania mistrzostw w konfiguracjach dwójki wych (a więc w formie najprymitywniejszej, dającej najwięcej możliwości ujawnienia „czystej szybkości”) — i rozegrać swoje konkurencje jaknajprościej: finisz na siłę z pierwszej pozycji! Wszelkie próby mędrkowania obróca się autematycznie przeciw niemu.

Najgroźniejszym przeciwnikiem jego wydaje się być Puszczyński. Ex-lodzianin i ex-legionista od trzech lat czeka z utęsknieniem na ustąpienie mu mistrzowskiego fotela, ale za każdym razem na przyszłość staje zresztą rywal. Kiedy wreszcie w sezonie ubiegłym Puszczyński otworzył drogę do tronu — nadzieję zdumiał mu własny klub, dyskwalifikując swego najlepszego zawodnika.

Wyróżniając Puszczyńskiego jedynie na zaufaniu do jego możliwości napewno głębszych od zakresu uzdolnień mistrza Warszawy Fraczkowskiego. Ten ostatni wykazuje się zato formą niesłychanie równą, przygotowanie starannem, szablonami finiszowymi prostymi, ale skutecznymi, co nie zawsze można powiedzieć o Puszczyńskim.

Niedawno, jak dwa tygodnie temu skandalicznie naraził Puszczyński swą opinię, przegrywając bez widomego powodu przedbieg Naramenka W. T. C., w którym przecież rozstawiają zawodników i gdzie wobec tego Puszczyński powinien był utracić nawet kropelki potu.

Oczywiście, ten Puszczyński dawny. Czy Puszczyński dzisiaj dorównuje już

dawnemu? Od czasu sromotnej porażki nie mieliśmy sposobności oglądać go na torze.

Nie przypuszczamy, by mistrzostwa niedzielne mogły uzyskać wysoką sportową markę. Nie mamy jeszcze wśród swoich zawodników mistrza świata. Ale mamy prawo oczekiwać, że wśród tego tuzina plotek zawrze walka tem zaciekawsza i tem ciekawsza, że nigdy przecież nie można było zdobyć mistrzostwa Polski z tak nikłymi umiejętnościami. Jak obecnie! Taka okazja może się nie powtórzyć!

Dla nas — narazie to wystarczy. Równy poziom i ostra, uczciwa walka mogą stworzyć zajmujące widowisko nawet na paradyżie sztuki kolarskiej.

Organizatorów uprzedzamy, że program w połączeniu z całym rytuałem nie może przeciągnąć się ponad trzy godziny. Trzy godziny — proszę bardzo! Ale więcej życia poświęcić na to nie możemy.

erd,



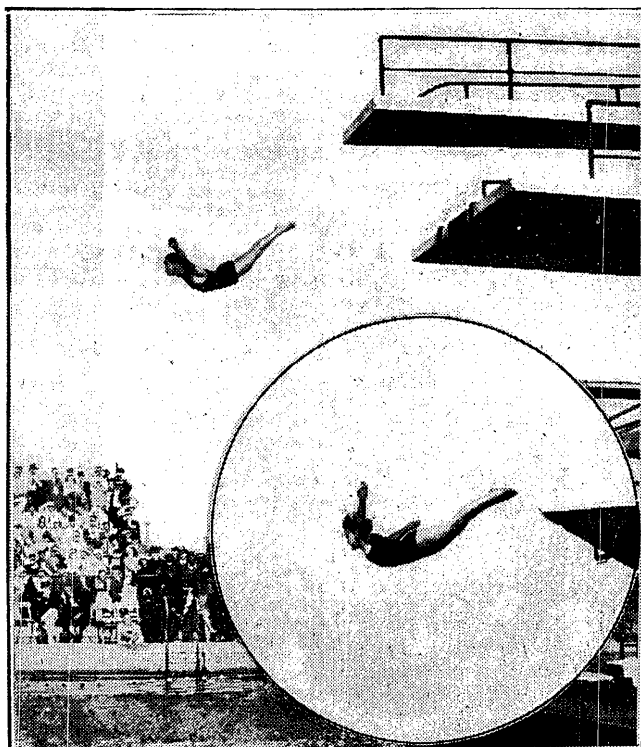
JADWIGA JANOWSKA wystąpi na mistrzostwach jako jedna z najbardziej utalentowanych reprezentantek Łodzi.



WILLIE DEN OUDEN młodzianka gwiazda holenderskiego pływactwa, ustanowiła w Antwerpii nowy rekord światowy na 100 m. st. dowolnym, uzyskując fenomenalny wynik 1:06.



VINE ALLISON, LOTT I VAN RYN reprezentować będą Amerykę na finale międzystrefowych rozgrywek



PARA JASKÓLEK. U góry Simalka, w kole Kokallj-Ko walewska. Oboje w tym samym skoku z 10-ciu metrów.



HELEN WILLS-MOODY powiększyła nieskończone pasmo swoich zwycięstw o jeszcze jeden triumf w Wimbledonie.



TRIO OBRONNE HAKOAHU, który niezadługo rozegra dwa mecze w Warszawie. Od lewej: Amster, Lewy i Feldman.



JĘDRZEJOWSKA, STAMMERS, MATHIEU I RYAN przed spotkaniem w grze podwójnej, która zakończyła się porażką pary polsko-angielskiej.



FRANCISZEK PIJAKOWSKI który w nieobecności pułkarskich graczy, niespodziewanie zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach otwartych.

Na półmetku wyścigu gigantów

41 kolarzy rusza w piątek na podbój Pirenejów

Trzy etapy nadmorskie są zwykle odpoczynkiem po Pirenejach. Tym razem, ponieważ Tour idzie w odwrotnym kierunku, miały być odpoczynkiem po Alpach, ale przed Pirenejami, na które atak zaczyna się po czwartym dniu wypoczynku w Perpignan już w piątek gigantyczny etapem do Aix les Thermes (158 km.), prowadzącym przez przełęcz Aubisque i Tour Malet.

Ale odpoczynkowi temu nad brzegami morza Śródziemnego na przeszkodzie stanął ulew wprost potworny: 50 stopni w cieniu; a cieniu niemal nie było. To też przez cały czas tempo było żółwie i nawet próby ucieczek, zresztą wyzwalające momentalnie całą ukrytą energię, były minimalne.

Archambaud stracił kosztówkę fidera, którą nagle zrywem energii odzyskał na petli górskiej Sospel koło Nicei, już w Marsylii. Gdzieś koło Tuluzy, na 60 km. przed metą peklą mu gumy. Mimo pomocy swych kolegów z drużyny, nie zdążył nadrobić straconych 3 minut. Na szczęście dla Francji następcą jego został Speicher, o którym było cicho w początkowych etapach, a który na ostatnich przełęczach alpejskich wyszedł na czoło, a wygrywając trzy etapy (8-my, 9-ty i 2-ty), zdobył 6 minut premii, które wysunęły go na czoło.

Pech prześladował też Archambauda w etapie środkowym; z Montpellier do Perpignan stracił on znowu dalszą minutę, choć tempo nie przekraczało 24 km.-godz. i spadł na 4-te miejsce w klasyfikacji ogólnej, pozwalając się wysunąć przed siebie nawet mistrzowi amatorskiemu świata Giuseppe Martano, który nie został dopuszczony do drużyny włoskiej i jedzie jako turysta. Pakże płuć musza sobie w brodzie Włosi, że nie poznali się na młodym kolarzu. Teraz w drużynie ich, która fatalnie zawio-

dła, trzyma się jeszcze tylko Guerra. Reszta jest daleko z tyłu, tak, że Italia w klasyfikacji państw jest na ostatnim miejscu za Szwajcarią.

Etap Cannes — Marsylia (199 km.) miał przebieg monotony, dopiero koło Tuluzy ożywiło się trochę tempo, gdyż dyrektor wyścigu, Desgrange zagroził represjami. Speicher, Magne i dwaj turyści francuscy Level i Bernard uciekają połu, Magne nie wytrzymał tempa, tak, że Speicher wygrał bez trudu w 7:01:15 przed Bernardem i Levelem. Na czwartym miejscu z czasem 7:02:26 znalazło się osiemnastu kolarzy, wśród nich wszyscy najgroźniejsi poza Archambaud. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Speicher o 15 sek. przed Belgiem Lemaire, Guerra, Archambaud i Martano. Grupa ta ma równe 16 minut przewagi nad następnymi, którym przewodzi Stoepele.

Etap Marsylia — Montpellier (185 km.) był o tyle ciekawy, że odezwał się tu wreszcie stary lew Touru, zeszłoroczny zwycięzca Leducc, który do tego czasu grał więcej, niż mizerną rolę. 41 kolarzy, którzy jeszcze pozostali w boju, jechali bardzo spokojnie i wolno bez prób ucieczek. Zwyciężył Leducc 6:03:46 przed Louyetem, Le Grevezem i zwar tą grupą kolarzy. W klasyfikacji nie zaszły żadne prawie zmiany. Tylko małe bohater góry, Trueba, wysunął się przed Belg Scheepersa.

Etap Montpellier — Perpignan (176 km.) był rekordowym pod względem upału; dochodził on do 50 w cieniu, to też tempo nie przekraczało 24 km.-godz. Dopiero w Beziers nastąpiło ożywienie i grupa uciekinierów miała nawet przewagę 2 km., ale ucieczka przedko została zlikwidowana. Zwyciężył znowu Leducc w 6:04:40 przed Magnem, Cornezem, Rebrym, Bergamaschim, Aertsem, Speicherem,



PO MISTRZOSTWACH SZOSOWYCH.

Od lewej u góry: Korsak Zaleski po zwycięstwie, Kłosowicz (zeszłoroczny mistrz) wraca na metę, po wycofaniu się z biegu. Już tylko jedno okrążenie! Olecki, który wytrwał tylko do półmetka. W drugim rzędzie: Moment minutowej

„wspinaczki”. Kielbasa prowadzi po dwu okrążeniach. Tenże zawodnik po wyścigu.

Guerra, Louyetem i Grevezem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Speicher 91:18:32, 2) Lemaire 91:18:47, 3) Guerra 91:24:23, 4) Martano 91:26:12, 5) Archambaud 91:26:18. Grupa ta ma 16 minut przewagi nad następnymi: 6) Stoepele 91:42:17, 7) Level 91:42:44, 8) Trueba 91:47:38, 9) Scheepers 91:48:12, 10) Magne 91:51:09.

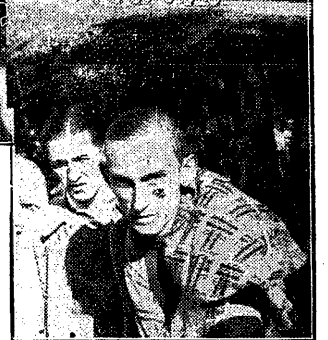
W klasyfikacji państw: 1) Francja (Archambaud, Speicher,

Magne) 274:36:29, 2) Belgia (Lemaire, Scheepers, Aerts) 275:07:01, 3) Niemcy (Stoepele, Geyer) 275:58:36, 4) Szwajcaria (Buchi i II. Bula) 277:27:31, 5) Włochy (Guerra, Gaccato, Bergamaschi) 278:58:48.

Najbliższe etapy Perpignan — Aix les Thermes (piątek); Aux les Thermes — Luchon (sobota); Luchon — Tarbes (niedziela) prowadzą przez Pireneje. To też tu należy oczekiwać rozstrzygni-

nieć całego wyścigu. Potem będzie jeszcze jeden etap podgórski do Pau i aż do samego Paryża etapy płaskie, na których trudno jest zmienić klasyfikację ogólną.

Toteż być może już w niedzielę będziemy znali zwycięzcę XXVII Toure de France.



KIELBASA ma smutną minę po niedzielnym niepowodzeniu.

Historia 12 okrążeń w Strudze

Bohaterowie mistrzostw szosowych Polski

Mistrzostwa szosowe Polski uważać należy za imprezę całkowicie udaną. Pomysł rozegrania wyścigu na zamkniętym obwodzie szos pomógł walory widowsko we mistrzostw i ściągnął do Strugi około dwu tysięcy widzów.

Trasa była malownicza (przez cały czas wśród lasów), ale nie odznaczała się urozmaiconym profilem. Na całej rundzie znajdowały się dwa wzniesienia, reszta tak drobne i krótkie, że nie pozostawiały żadnego wpływu na wynik mistrzostw. Stan szosy bardzo dobry; nawet zawodnicy pomorscy i wielkopolscy odzywali się o niej z zadowoleniem. Zwycięzca Korsak-Zaleski i wielu szosowców warszawskich jechało na cynglach, uzyskując w ten sposób przewagę nad balonowymi konkurentami.

Charakter wyścigu nadawał Stefański. Zdaje się, że czterokrotny mistrz Polski jest dotąd jedynym kolarzem, który nie boi się dyktowania tempa i nie spekuluje na wygranie biegu na czyjś kółku. Mniej więcej po przejechaniu 70 km. Stefański zaczął atakować tak często i ostro, że lada chwila należało oczekiwać udanej ucieczki. Ale trasa była gładka i równa, przeciwnicy rutynowani i dość szybcy, zabrakło więc punktu zaczepienia do zwycięskiego natarcia. Nie powiodła się również próba rozerwania stawki w czasie posiłku Kielbasy. Kielbasa schował kopredziej kotlet do kieszeni i po kilkuset metrach dobiegł czoła do uciekającego Stefańskiego. Wówczas Stefański dał za wygraną i tempo wyścigu spadło w sposób jaskrawy. Pierwsza połowa wyścigu przebyta została w 2:29:40 s., a druga — w 2:48:03,6 sek. Różnica olbrzymia!

Oslabienie tempa pozwoliło na dołączenie się do czoła drugiej grupy. Wicemistrz Polski Brymas, który stracił już kontakt z czołową, wtedy właśnie otrzymał ostatnią szansę i wykorzystał ją idealnie. W tym też czasie udało się doścignąć do czoła Dudzie, który odrobił na asach pół kilometra opóźnienia.

Jednoczesne przybycie 16-tu zawodników jest w tym samym stopniu dowodem łatwości trasy, co i świadectwem wyrównania klasy. Trzeba przyznać, że młodzi za wodnicy prowincjonalni i warszawscy nie uchylali się bynajmniej od dostarczenia zmiany i prowadzili wyścig wcale nie krócej i nie dłużej niż ich renomowani koledzy. Jedynie udział Stefańskiego był dysproporcjonalnie wielki, co zresztą nie miało wpływu na wynik mistrzostw, ponieważ za wykazanie „najwielkiej inicjatywy” został nagrodzony rowerem przez Marecką Kolejkę Dojazdową.

Z pośród mniej znanych zawodników uwagę niedzielnych widzów zwrócili na siebie: Brymas

(AKS) umiejętnym wypracowaniem pozycji finiszowej i szybko demontażem, Kamiński Tomasz (AKS), zawodnik bez przeszłości sportowej, „lgo” dzielny współpracownik Korsaka, kryjący się przed złem okiem Min. W. R. i O. P., robotnicy: Jednaszewski, Lipiński, Kosor i Kapiak, oraz dwaj pomorzanie Kuczyński i Sieroński z Grudziądza, którzy godnie podtrzymują tradycję „pomorskiej szkoły jazdy” tak wspaniale reprezentowanej ongiś przez Wieckę. Wielkie nadzieje zdaje się rokować specjalnie Sieroński, imieniem głośnego kolarza niemieckiego, uczestnika obecnego Tour de France.

Michał Korsak-Zaleski jest studentem Politechniki. Oprócz kolarstwa uprawia w zimie narciarstwo

i to z takim powodzeniem, że jest już posiadaczem złotej odznaki narciarskiej. Przed dwoma laty Korsak startując w mistrzostwach województwa, wpadł na szczyt szabru, wywinął nieprawdopodobnego koziołka i upadł prosto na twarz, łamąc sobie kość nosową. Ciekawe, że obecnie zaszła konieczność dokonania pewnej drobnej operacji chirurgicznej w przewodach oddechowych i dopiero nas skutek prób pacjenta odroczone zabieg na dni kilka. W tym właśnie czasie Korsak zdobył mistrzostwo Polski.

Zwycięstwo Korsaka spotkało się z gorącym przyjęciem kolegów i publiczności, przyczem najgłośniejszym manifestem zadowolenia Michałak. Radość Michałaka dowodzi, jak poważnie liczone się w kołach zawodniczych ze zwycięstwem „hominis novi” — Kielbasy. Korsaka na rekach zaniesiono do prowizorycznej szatni, umieszczonej pod jakąś sosenką.

Korsak-Zaleski jest od początku swej kariery sportowej członkiem W. T. C. Na wiosnę r. b. wspomniano o przeniesieniu się Korsaka do klubu akademickiego i łączono z tem powstanie sekcji kolarskiej przy warszawskim AZS-ie, jednak z chwilą uporządkowania stosunków w macierzystym klubie, zmiana barw klubowych stała się zbędną.

Kielbasa, rozmawiając z naszym sprawozdawcą, oświadczył, że „dał się strajerować i na drugi raz wykiwać się nie pozwoli”. Doskonały zawodnik narzekał na mało urozmaiconą trasę i nieprawidłowy finisz, na którym starano się go zamknąć za wszelką cenę. Trzecie miejsce zawdzięcza desperackiej decyzji minicja zamykających go konkurentów po piasku.



ZIMMER RATUJE MATJASZA

kontuzjowanego na meczu Pogoni z Warszawianką, zakończonym remisem.



ANNY ONDRA I MAX SCHMELING po małżeństwie rozmawiają za kulami atelier filmowego.



NIEMIECKA DRUŻYNA PLYWACKA hitlerowskim ukłonem wita swoją flagę na maszcie.



„MAŁY HISPAN” TRUEBA—WIELKI BOHATER GÓR, samotnie mijając ośnieżoną przełęcz alpejską — Galibier. Znakomity specjalista „wspinaczki”, po przebiegu Alp znalazł się na siódmym miejscu w ogólnej klasyfikacji.

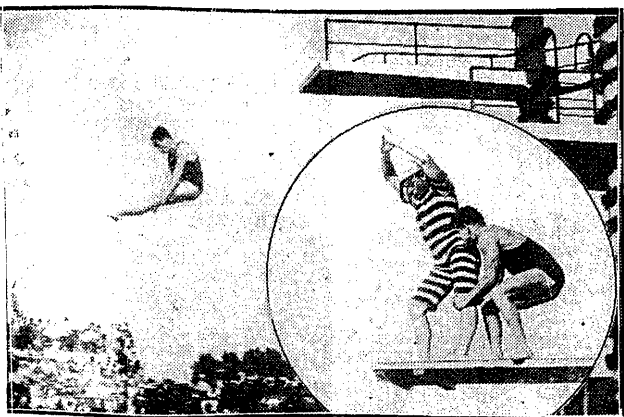
Obóz pięściarzy

Z inicjatywy Polskiego Związku Bokserskiego otwarty został w środę 5-go b.m. przy wydatnej pomocy materialnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, kurs instruktorów dla przodowników pięściarstwa. Na 5-tygodniowy kurs zgłosiło się 39 uczestników, z których w dniu otwarcia przybyło 24, reszta zaś awizowała telegraficznie swój przyjazd w dniach najbliższych.

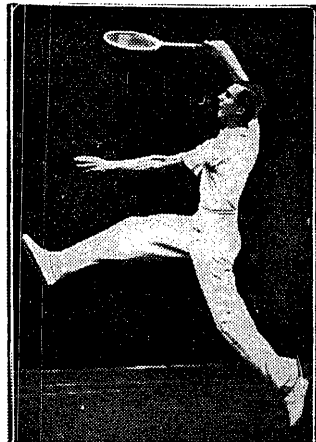
Obecni są zawodnicy wszystkich okręgów pięściarskich, prócz Wilna, przyczem najwięcej — 4-ech posiada Poznań, dalej po 3 Łódź, Warszawa i Śląsk, wreszcie Kraków, Lublin, Lwów, Białystok, Stanisławów i Pomorz.

Uczestnicy kursu, skoszarowani są w lokalach „ośrodku” poznańskiego. Ćwiczenia odbywają się na sali gimnastycznej oraz na świeżym powietrzu, przyczem kieruje nimi trener P. Z. B. wehm. Stamm. Medycynę i anatomię wykładają por. lekarz Grodzki, a kierownikiem administracyjnym jest por. Łapiński. Reprezentantem P. Z. B. jest kapitan sportowy p. Kościelski.

Zajęcia na kursie trwają od rana do godz. 19-jej z przerwą obiadową. Po zakończeniu kursu przewidziany jest dwudniowy egzamin teoretyczny i praktyczny, po którym wręczone zostaną uczestnikom kursu dyplomy przodowników względnie instruktorów



AUERBACH W MISTRZOWSKIE M WYKONANIU. Amerykanina Smitha. W kole: Slim alika bezskutecznie usiłuje poprawić „dostawę zasadniczą” tegoż Smitha w czasie skeczu humorystycznego.



F. J. PERRY we wspaniałym smeczku podczas spotkania z Fargunarsonem w Wimbledonie.

Parker-Pijakowski coraz bliżej Vinesa Nieśmiertelny „Big Bill” Tilden

Talent Polaka rozwija się wspaniale

Franciszek Parker - Pijakowski, nasz młodzieńki rodak ze Stanów Zjednoczonych, po raz drugi zdobywa mistrzostwo juniorów amerykańskich.

Jak wiadomo Parker zapowiadał w tym roku przyjazd do Europy i wycieczkę do Polski. Dlaczego projekt ten nie doszedł do skutku dowiemy się niedługo dokładniej od samego Parkera, z którym redakcja naszego pisma jest w stałym kontakcie. Na razie możemy jedynie przypuszczać iż opiekun Polaka pan Basley, który jest wytrawnym znawcą tenisa i wychowawcą Vinesa uznał, że zbyt wcześnie wycieczka do Europy może jedynie zaszkodzić tak skromnemu chłopcu jakim jest Parker. Może doświadczenie z Doeg'em, Coenem i wielu innymi, którzy zbyt wcześnie wypłynęli na szerokie wody i równie szybko zgaśli każe zachowywać się ostrożnie opiekunowi tenisa amerykańskiego.

Z okazji nowego sukcesu Pijakowskiego, zbadajmy jak przedstawia się jego pozycja w tenisie amerykańskim. Na ogólnej liście Stanów Zjednoczonych zajmuje on 12. miejsce (31 klasyfikowanych). Ale w Stanach istnieją jeszcze listy oficjalne juniorów. Polak rozpoczyna te listy, następny jest jego największy rywal, którego zresztą ostatnio pokbił — 2) Gene Mako, 3) Jay Cohn, 4) Jack Lynch, 5) Charles Hunt, 6) Gilbert Hunt i t. d. Lista obejmuje aż 30 młodzieńców.

Następnie na liście dobił juniorów Gene Mako wraz z Jack Lynchem i Gurua jako pierwszych. Parker na liście dobił dwójki nie figurując. Zdać się, że Polak nie ma w wielkie go zaczęcia do gry podwójnej. Jakkolwiek jeszcze w roku 1930 wygrał mistrzostwo dubla dla chłopców najmłodszych wraz z Georgem Boyntonem. Jeśli już mówimy o dublu to przypomnijmy, iż w 1923 r. dwójka juniorów amerykańskich zdobyła Polak Julian Sagalowski wraz z Lottiem.

Wracając do singla juniorów to konkurencja ta jest bardzo popularna w Stanach. Jest ona rozgrywana oficjalnie od r. 1916. Mistrzostwa takie są z Oceanem kopaniąta entów. Przez nie przeszedł cały szereg późniejszych światłości. Oto lista mistrzów więcej znanych: 1919 — 1921, Vincent Richards 1923 — 1924 Lott, 1926 Doeg, 1927 — 1928 Shields, 1929 Giedel, 1930 Vines, 1931 Lynch, 1932 — 1933 Parker.

Dla chłopców najmłodszych jest rozgrywane w Ameryce specjalne mistrzostwo od roku 1916. Tytuł w r. 1929 — 1930 posiadał Jay Cohn, w r. 1931 Parker, w r. 1932 Leavens.

Amerykanie klasyfikują również mistrzów międzynarodowych oraz mistrzów lokalnych. Parker w r. 1932 był mistrzem Zachodu (Western Champion). Parker jest już do puszczanych do turniejów otwartych dla dorosłych zeszłego roku w mistrzostwach Ameryki w Forest Hill.

W I-iej turze wygrał z Sadakazu Onde 6:3, 7:5, 6:1, w II-iej z Richardem Murphy 6:1 6:2, 6:2 i uległ Lottowi 1:6, 2:6.

Może za rok, może za dwa Pijakowski nie zapomni o obietnicy i odwiedzi Polskę.

Kaź. Gryżewski.

Wspaniały pokaz tenisu w Berlinie

Berlin, w lipcu I znowu zawitali do nas wieczni tułacz z obozu Big Bill Tildena. Poraz trzeci, czwarty, czy

któryś tam powędrowały masy entuzjastów białego sportu, aby być świadkiem nieśmiertelnego pojedynku Tilden — Nüsslein.

Tilden, ten przeszło czterdziestoletni tenisista z zawodu i urodzenia nie zamierza, zdaje się nigdy pożegnać się z wielkim kunsztem, nigdy wziąć rozbrat z najwyższą klasą białego sportu. Czy jako mistrz Wimbledonu z lat 1920 — 1921, czy jako triumfator tego największego turnieju w 10 lat później, w roku 1930, czy wrzesień dziś, jako stary profesjonal, wędrujący dla chleba po świecie z rakieta w ręku, zawsze pozostaje ten sam człowiek: Big Bill Tilden, wielki tenisista, największa indywidualność w historii kortów, wszytkich czasów. W tak rozpiętym czasokresie, przy tej skali umiejętności nikt nie może mu robić konkurencji; ani zamierzała sława braci Doherty, Wildinga, czy Brooksa, ani współczesnych mu geniuszów rakiet, Lacosta, Borotry i Cochetta, ani też dzisiejszych herosów: Ellswortha Vinesa i Jacka Crawforda. Tilden pozostaje jedynym, jak jedynym po zostaniu w lekkiej atletyce Nurmii.

Ostatnia prezentacja cyrku Tildena na kortach w Grunewaldzie nie przyniosła oczekiwanej monotoni, jakiej przy stereotypowym charakterze spotkań należałoby się spodziewać. W drużynie nowym meczu zawodowców Ameryka pokonała Niemcy 4:1. Tilden rozgromił Najucha i Nüssleina, rozniósł w pył w pokąsach Bartheleta. Jego pupil Barnes wymęczył zwycięstwo w 5 setach nad liczącym podwójną ilość lat Najuchem, lecz uległ regularności Nüssleina. W grze podwójnej rozprawili się Tilden — Barnes w koncertowym spotkaniu z Nüssleinem — Bartheltem w trzech setach. Oto najważniejsze momenty ubiegłych dni.

Przyzwyczajaliśmy się do triumfów Tildena, jego nieskazitelną i nieproporcjonalną do wieku gry, ale nie przestajemy podziwiać ambicji starego, zużytego i zbawianego czempiona. W Berlinie, gdzie Nüsslein nigdy jeszcze nad swym rywalem nie triumfował i gdzie Niemcowi bardziej na zwycięstwie zależy niż gdziekolwiek indziej, potrafi wielki Amerykanin zagrać, jak za najlepszych czasów, a bodaj że lepiej; przekonująco bowiem przemawia wynik ostatniego spotkania: 4:6, 6:3, 6:2, 6:2 — mimo wysmienitej gry Nüssleina.

Po takim wyniku, a przedzwyczajającym po takiej grze trudno oprzeć się żalostnym refleksjom: dlaczego nie wolno nam uirzeć spotkania Big Billa z Vinesem lub Crawfordem? Gil.

Ostatni akt mistrzostwa Ligi

5 meczów kończy pierwszą serię rozgrywek

Niedziela najbliższa, d. 16 b. m. zakończy pierwszą serię rozgrywek o tegoroczne mistrzostwo Ligi. W grupie zachodniej rozegrane zostaną dwa ostatnie spotkania: Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła w Krakowie, podczas, gdy w grupie wschodniej w szrankach stanie wszystkie sześć drużyn, które walczyły będą w zestawieniu: Warszawianka — Czarni w Warszawie, Pogon — Legia we Lwowie i 22 pp. — ŁKS w Siedlcach.

Mecze grupy krakowskiej będą toczyły się o stawke nielada; od ich wyników bowiem będzie zależało, kto — Wisła, czy Garbarnia wejdzie do szóstki walczącej jesienią o tytuł mistrza. Szanse Garbarni nie przedstawiają się w tym pojedynku różowo, jeśli zważyć, że ma ona za przeciwnika najsilniejszy klub okręgu — Ruch, podczas, gdy Wisła walczy z najsłabszym — Podgórzem.

Biorąc pod uwagę jeszcze nie zweryfikowany wynik pierwszego spotkania Garbarnia — Podgórze 1:0, Garbarnie uratować może zwycięstwo, względnie remis z Ruchem, przy równoczesnej porażce Wisły z Podgórzem. Tak samo Garbarni zapewniłoby wejście do grupy czołowej zwycięstwo przy równoczesnym remisie z Wisłą.

Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę zwycięstwo i Wisły i Garbarni, to wtedy ostatnia musiałaby wygrać z drużyną śląską

co najmniej z różnicą 10-ciu bramek, co jest — rzecz jasna — zupełnie wykluczone.

Według wszelkiego zatem prawdopodobieństwa z zachodu do grupy „pierwszych sześciu” wejdzie Ruch, Cracovia i Wisła. Na wschodzie identyczna walka, jak między Wisłą i Podgórzem rozegra się pomiędzy ŁKS-em, Czarnymi i Warszawianką. Zdecyduje o tym mecz warszawski. Warszawianka — Czarni i siedlecki 22 pp. — ŁKS.

Jeżeli ŁKS przegra, a mecz stołeczny nie skończy się remisem, do grupy „pierwszych sześciu” wejdzie drużyna zwycięzcy tego spotkania. Jeżeli obie gry zakończą się remisem, towarzyszem Pogoni i Legii w grach

jesiennych beda Lodzianie. Jeśli natomiast ŁKS, w Siedlcach zremisuje, a w stolicy wygra Warszawianka, to zwycięstwo to będzie miało dla niej o tyle znaczenie, o ile zdoła zdobyć na Czarnych przewagę więcej, niż pięciu bramek.

Kwestia „tego trzeciego” w grupie wschodniej jest o tyle bardziej skomplikowana, niż w zachodniej, że ŁKS, na meczu z Legią wykazał b. słabą formę i może rzeczywiście łatwo ulec, względnie zremisować z 22 pp.

Kto zaś zwycięży w Warszawie, doprawdy trudno przewidzieć. We Lwowie wygrali Czarni 1:0; czy zatem trudno o identyczny rewanż Warszawianki u siebie w domu?

Obecny stan tabeli ligowej

27 meczów	Pogoń	Legia	Ł. K. S.	Czarni	Warsz.	22 p. p.	gier	bramek	punktów
79 bramek									
Pogoń	■	3:3	0:1	1:1	2:0	3:2	9	17:14	13:5
Legia	3:3	■	0:3	2:1	0:0	4:2	9	19:12	12:6
Ł. K. S.	5:0	3:0	■	1:0	0:0	3:1	9	12:8	9:9
Czarni	1:1	1:2	0:1	■	1:0	2:1	9	11:11	9:9
Warsz.	0:2	1:1	0:0	0:1	■	1:2	9	7:8	8:10
22 p. p.	2:3	1:4	1:3	1:2	2:1	■	9	13:26	3:15

27 meczów	Ruch	Cracovia	Wisła	Garbar.	Warta	Podgórze	gier	bramek	punktów
106 bramek									
Ruch	■	4:1	0:2	6:0	2:1	4:1	9	21:9	14:4
Cracovia	1:4	■	1:1	1:1	4:1	3:0	10	22:12	14:6
Wisła	2:0	1:1	■	0:2	2:1	10:1	9	29:12	10:8
Garbar.	0:6	1:1	2:0	■	0:1	3:0	9	12:16	10:8
Warta	1:2	1:4	1:2	1:0	■	4:0	10	15:16	6:14
Podgórze	1:4	0:3	1:10	0:3	0:4	■	9	7:31	2:16

Wielkie dni sportu śląskiego

Mistrzostwa Polski pa. Pływacy i motocykliści walczą o tytuł. 2000 robotników na starcie

Nadchodzące dni, sobota i niedziela przyniosą nader bogaty program sportowy, na który złoży się cztery imprezy.

Na pływackim stadionie w Mysłowicach odbędzie się mistrzostwo pływackie okręgu przy udziale wszystkich klubów, które wysyłały w bój swoje najlepsze siły. Na starcie zabraknie jedynie Klausówny, której klub nie zgłosił, wychodząc ze szluznego założenia, że po niedawnej kontuzji w Ustroniu, nie powinien mistrzyni jeszcze stawać do zawodów.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Śląska zapowiadają się nadzwyczaj interesujące, gdyż z powodu dość znacznie posuniętego sezonu znajdują się zawodnicy w bardzo dobrej formie.

Również na stadionie w Mysłowicach odbędzie się 16 b. m. torowe mistrzostwa motocyklowe Polski. Zawody odbędzie się w 3 kategoriach: 150 cm., 350 cm. i ponad 350 cm. W zawodach wezmą udział bardzo liczni zawodnicy z całej Polski.

Łącznie z temi mistrzostwami organizują gospodarze ogólnostanowiłskie zawody motocyklowe, w których wezmą udział oprócz Polaków Czechy, Jugosłowianie i Bułgarzy.

Oba punkty programu złoży się niewątpliwie na wielce interesującą imprezę.

Impozująca impreza będzie Międzynarodowy Dzień Sportu Robotniczego. Udział wezmą zespoły polskie ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Zagłębia, Krakowa, Lwowa, Warszawy, a z zagranicy z Gdańska, Czechosłowacji, Niemiec i prawdopodobnie Szwajcarii.

Program obejmuje: gry ruchowe, piłkę nożną, lekką atletykę, Akademię Sportową, pochod przez msto, pokazy masowe gimnastyczne i ciężkoatletyczne.

Niejak „gwoździem” wszystkich imprez tych dni będą lekkooatletyczne kobiece mistrzostwa Polski.

Organizatorzy, Śląski O. Z. L. A., są już w posiadaniu wszystkich zgłoszeń za wyjątkiem Poznania. 16 klubów z całej Polski zgłosiło okrago 50 zawodniczek i można śmiało zaryzykować twierdzenie, że mimo braku Walasiewiczówny będą tegoroczne mistrzostwa najlepsze spośród wszystkich dotychczasowych.

Wszystkie konkurencje zostaną obslane bardzo silnie, wałki będą nader zaciete i z nielicznymi wyjątkami nie można się bawić w procenta.

Minutowy program przedstawia się następująco:

Sobota — godz. 17.00 — 60 m. przedbiegi i przedbiegi w skoku „wzwyż”, 17.10 — pchnięcie kula, 17.30 — 80 m. pł. przedbiegi i przedbiegi w skoku w dal z rozbiegiem, 17.55 — 200 m. przedbiegi, 18.00 — przedbiegi w rzucie dyskiem, 18.15 — 60 m. finał i skok w dal z młotem, 18.30 — 200 m. finał.

Niedziela — 16.00 — defilada i po

wtanie zawodniczek, 16.15 — 100 m. przedbiegi i finał skoku w dal, 16.45 — 80 m. pł. finał, 17.00 — 100 m. finał, 17.30 — 800 m. i rzut dyskiem finał, 17.40 — 4* 100 m., 18.00 — finał skoku w dal z rozbiegiem, 18.30 — 4*200 m.

Tetziłafi Leon

Teniści polscy na półmetku

Kraków górnie nad Lwowem i Śląskiem

Pierwsza połowa obecnego sezonu tenisowego, w którym ciągle deszcze uniemożliwily regularny trening, przy niosła dosyć poważne przegrupowania wśród graczy lwowskich i śląskich. W Krakowie nastąpiły natomiast bardzo poważne przesunięcia wśród klubów, gdyż Tarłowski i Herbst przeszli z Sokola do AZS-u względnie Cracovii, przez co powstały dwa nowe double Horain — Tarłowski i Liebling — Herbst, które gdy się zgrała mogą osiągnąć dobre wyniki. AZS jak zawsze jest bezkonkurencyjny i ciekawe tylko jaką rolę odegra w mistrzostwach drużynowych Polski.

We Lwowie, który tylko dzięki nieobecności Jędrzejewskiej i Dubieńskiej zdołał pokonać Kraków, sensacją jest fatalna forma Altschüllera, a doskonała Koczka II. Poza Hebdą klasa jest tu ogromnie wyrównana, ale zupełny brak kontaktu z innymi środkami spowoduje iż nie będą mogli oni liczyć prawdopodobnie na wyższe miejsca w tegorocznej klasyfikacji jak 11 — 14. Kolcz I, Jabłoński, Lantner, Stahl i młody Loewenhert to wygrywają, to przegrywają ze sobą i nie wykazują większych postępów.

Wśród graczy śląskich najlepszym jest bez żadnej wątpliwości Pfahl z KKT, natomiast Steiner przegrał ze Schmidtem, Stadlerem oraz Prochowskim z Cracovii, które to wyniki eliminują już zupełnie dawnego mistrza Śląska z póród polskiej pierwszej klasy. Na dalszych miejscach znajdują się Becker, Grzesiok i Chojceki, którzy jednak w stosunku do Lwowian stoją bardzo nisko. Tak samo w grach z Horainem i Tarłowskim Ślązacy nie mieli nic do powiedzenia.

Najlepsze kobiece rakiety Polski są zgrupowane od lat na południu, a w tym roku możemy być pewni, że zajmą one pierwszych 6 miejsc! Volkmerowa z początkiem sezonu przegrała z Mähnhardt z Bielska i kto wie czy cznie poprawia, Na Śląsku zrobiła postępy Pajonkówna, biłacz czwartak rakiety Polski Stefanówna. U lwowianek Orzechowska biłacz Weleszczukowa wróciła na pierwsze miejsce w swym rodzinnym mieście, ale wielkich

szans na wygranie z Pozowską lub Pajonkówną nie ma.

Talentów wśród młodszej generacji nie widać, bo poprostu wśród kobiet grywają nieliczne wyjątki, które niestety tenisu nie traktują poważnie.

W. H.

Kronika prowincjonalna

R. K. S. — Unia (Sosnowiec). Mecz o mistrz. Kiel. Okręgu Z.P.N. między powyższymi drużynami rozegrany zostanie w sobotę w Radomiu. Mecz zapowiada się sensacyjnie gdyż stawka jest b. duża. Unia w dotychczasowych rozgrywkach straciła 1 pkt. R.K.S. natomiast 3 pkt. W razie zwycięstwa R.K.S-u odbędzie się trzecie spotkanie decydujące na neutralnym boisku, które wyłoni mistrza piłkarskiego Kiel. okręgu Z. P. N.

Czesłochowa, R.K.S. — Victoria 2:1. Ładna gra gości. Wynik całkiem zasłużony. Sędzia Ehrenreich słaby. Strzelec (Kielce) — Victoria 0:5. Gra mało ciekawa. Sędzia p. Mażur, dobry.

Brzydą odniosła po raz drugi ładne zwycięstwo nad K.S. Rozdzien (Szopienice) w zespołowej lekkiej atletyce.

Z.F.G.S. — Strzelec 3:3 (1:3). Zawody o mistrz. kl. B. Rad. Pod. Z.P.N. Nie zasłużony wynik krzywdy Z.T.G.S., który był pod każdym względem lepszy. Bramki zdobyli dla Strzelca: Dalmaz 2 i samobójcza, dla Z.T.G.S-u Rafałowicz 1, Herc 1, Sowa 1. Sędziował słabo p. Chodyła.

Lublin. Mecz tenisowy o mistrzostwo Polski Lwowski K. T. — Unia dał wynik 7:0 dla L.K.T. Hebdą pokbił Moskala i Martyniaka bez utraty seta, natomiast Kolcz oddał seta Moskalowi. Pozaatem Weleszczukowa pokbiła Kosińska. Moskala, wrzesień Kolcz. Hebdą — Moskala, Martyniaka.

Unia II — Makabi (Puławy) 3:0. Lubartów. Lewart — Strzelec 3:0 w. o.

Zychlin, Sokół (Kutno) — Dobrzeński K.S. 8:1. Ładna gra gości. Zainteresowane b. duże.

W ojczyźnie Nurmiego

Pierwsza część mistrzostw lekkoatletycznych

Helsinki, 10 lipca.

Wczoraj rozegrano w małym miasteczku Jyväskylä pierwszą część mistrzostw fińskich w lekkiej atletyce. Bieźnie były złe, to też wyniki nie odpowiadają oczekwaniom, ale młodzież zdołała znowu dowieść swego postępu. Główna część mistrzostw odbędzie się w mieście rodzinnym Nurmiego — Abo (Turku) — w końcu sierpnia.

W niedzielę niepokonany od 12 lat klub H. K. V. przegrał sztafetę z młodą drużyną I.F.K., której główną podporą jest Strandvall. I. F. K. wygrał trzy biegi sztafetowe 4 x 100 w 43.2, 4 x 400 w 3:26.8 (HKV 3:28.2, TP — 3:28.8) i 4 x 800 mtr. w 8:04.8; sztafeta 4 x 1:500 mtr. wygrał klub Nurmiego Turu UL w 16:41.8; bieg 25 klm. miał przebieg tragiczny; z powodu straszliwego upału tylko 2 biegacze z 6 startujących doszli do mety. Zwyciężył Suoknutti w 1:33:08.

Odpowiedzi Redakcji

P. Natán Gold, Radom. Wysyłkę wznowiliśmy. Prosimy wysłać sprawozdanie sobotnie tegoż dnia expressem.

P. S. Sch., Kutowice. Rekordzista na 10 klm. jest Nurmii w czasie 30:06.2.

P. HB W-wa. Obaj są Niemcami. Barston jest Francuzem. Niezger — Niemcem. Niestety brak miejsca nie pozwala nam na udzielenie wyczerpującej odpowiedzi.

P. Stanisław Gw. Zakopane. Pertrakacje są chwilowo przerywane tak że niema nadziei, aby tor był otwarty w roku bieżącym. Może w przyszłym

przed Lahtim. Steeple Chase wygrał Toivonem w 9:22. 2) Matilainen 9:24.2; 3) Loukola 9:34.

W dziesięciooboiu startowała tylko II klasa; wygrał Finell z wynikiem 6:200 pkt. (najgorszy wynik od 10-ciu lat). 7-ciosek robotniczy też rozegrał pierwszą część swych mistrzostw w Helsinkach. Wymienić należy wyniki: 4 x 100 — 44.5; 4 x 400 — 3:31.7, 4 x 1:500 — 17:03.5.

Na początku września odbędzie się w Helsinkach wystawa angielska. Przy tej okazji rozegrane zostaną wielkie zawody międzynarodowe z udziałem z borowej drużyny brytyjskiej: lord Burghlev, Finlay, Rampling, Thomas, Cornes, Hampson i E-venson.

Jeśli chodzi o ostatnie rezultaty ze Szwecji, to warto wymienić: 1:500 mtr. Peterson 3:58.6, Holbren 3:69. Nv 4:02.9, młot Skoeld 50.11. Jansson 49.55, kula i dysk — Berg — 14.11 i 45.29, Anderson dysk 45.10.

Finlandia z racji swych licznych jezior jest królestwem kajakowców, ale ta gałąź sportu rozwija się u nas powoli. Dopiero w ostatnich latach można mówić o prawdziwym sporcie kajakowym. Na wczorajszych mistrzostwach państwowych pokbił rekord światowy: Lunstroem na 1:500 mtr. miał czas 7:15.3. Naturalnie trudno jest na zasadzie tego wyniku powiedzieć, czy kajakowcy finscy mogą się równać z Europą.

Goesta Jansson.

List z Palestyny

Tel-Aviv, 2 lipca 1933 r. Prezes Ruasecki po krótkiej przerwie ruszył do boju na sportowym odcinku palestyńskim.

Pierwszym jego krokiem był udział jego na posiedzeniu Palestyńskiego Związku Bokserskiego.

W związku z zbliżającymi się Igrzyskami Makabi w Czerniowcach postanowiono, że mistrzostwa Palestyny w boksie odbędzie się w Tel-Awivie 20 lipca r. b.

W mistrzostwach tegorocznych startować będą między innymi Rochman, Urkiewicz, Garbarz i Finn. Dotychczas niepewny jest udział Birenczeiga.

Igrzyska Makabi w Czerniowcach, które się odbędzie w dniach 3-6 sierpnia r. b. w Rumunii, są na ustach wszystkich.

Ze względu na stanowisko Rządu Wielkiej Brytanii, który moralnie i materialnie popiera zamierzenia organizatorów, wyjedzie liczna ekspedycja sportowa.

Eliminacyjne zawody we wszystkich gałęziach odbędzie się już w najbliższych dniach.

Prasa palestyńska dość szeroko omawia ostatni występ Prenna na turnieju tenisowym w Wimbledonie. Jak doposzą pisma tutejsze, Egzekutywa Światowego Związku Makabi w Londynie wydała bankiet na cześć Prenna, w którym uczestniczyli Lord Henri Melchett, p. Lelweil i wiele innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i sportowego.

M. G.

Kompromitujący bilans 6 lat

Lekka atletyka polska cofa się w rozwoju

Mistrzostwa lekkoatletyczne państw mamy już za sobą. Dziesiątki nazwisk, setki wyników, setki cyfr. Z pośród tych cyfr możnaby wyprowadzić średni stopień, na jaki zasłużyła nasza lekka atletyka po tegorocznej maturze. A więc? Pięć, dwa, czy też trzy z plusem? Niełatwo na to odpowiedzieć!

Cofamy się! — mógłby ktoś powiedzieć, nie bez słuszności (100, 200, 400 mtr., skok w dal, sztafety). Stoimy w miejscu! — powiedzą drudzy, a i ci także będą mieli rację (biegi średnie, rzut dyskiem, płotki). Robimy kolosalne postępy! — krzykną mogą inni, którym stała przed oczami wyniki w kul, trójskoku, czy też w biegach długich.

Bo też rzeczywiście dziwnym drogiem kroczy nasza lekka atletyka. Z roku na rok zmieniamy na szczeblu „narodowe specjalności”, obserwujemy nieoczekiwany postęp w beznadziejnych dawniej dyscyplinach, lub też zupełny zastój, a nawet cofanie się w tych konkurencjach, które napędzały nas najbardziej radosnymi nadziejami na przyszłość. Brak jakiegokolwiek oparcia i logicznej ciągłości rozwoju.

Cały szereg asów wycofuje się z bieżni, nie wypowiedziawszy swego ostatniego słowa, wielu innych fatalnie zawodzi pokładane w nich nadzieje, pojawiają się za to nowe talenty i nowsze nadzieje, piękne plony, zawody i niespodzianki. Jedno tylko jest pewne; wesołych niespodzianek stanowczo za mało, bo zbyt szczupłe są szeregi „nowych ludzi”, zbyt skromne ilości rezerw. I dzięki temu na mistrzostwach niejednokrotnie triumfują orestaurowane dawne wielkości, prawie już zapomniane „landwehra” i weterani. Takie zjawisko wcale nie świadczy pochybie o talencie i możliwościach młodego pokolenia.

Aby dokładniej zdać sobie spra-

wę z istotnych zmian w obecnym układzie sił, sięgniemy do roku 1927-go, porównując wyniki ówczesnych mistrzostw z obecnymi.

Był to rok przygotowań przedolimpijskich, rok, w którym przypomnieliśmy sobie zdanie pierwszego naszego trenera, przemilego Francuza Baguet'a, że „Jesteśmy narodem średniostansowców”. W każdym razie, ani wtedy, ani nigdy potem, nie przyszło nikomu do głowy nazwać nas „narodem sprinterów”.

Na 100 mtr. triumfował wówczas Dobrowolski w 11 sek. Sikorski, który był wtedy czwarty, dzisiaj po 6-ciu latach biega elit polskich sprinterów w identycznym czasie. Na 200 mtr. sytuacja podobna; w roku 27-ym Szenajch, obecnie Biniakowski, obaj... po 228 sek! Na 400 mtr. Kostrzewski miał 51,2, dziś Biniakowski, bardziej jeszcze bezkonkurencyjny — 51,8.

Na 800 mtr. wynik jest prawie identyczny — Kostrzewski 2:00 i Kucharski 1:59,9. Na 1500 mtr. dziś Kucharski zwyciężył 4:06,6, w roku 1927-ym Forysta miał 0:06 sek. lepiej. I do tego jeszcze 7-miu biegaczy miało czasy poniżej 4:11! W sztafecie 4x100 mtr. wynik był identyczny (AZS — 44,8) na 4x400 mtr. — lepszy.

A więc w sprintach i biegach średnich ni zrobiliśmy ani jednego kroku naprzód, przeciwnie nawet, grono wybitnych specjalistów zaczęło się zmniejszać. Dość powiedzieć, że sztafeta 4x400 mtr., która wówczas była jedną z naszych „naddzieli olimpijskich”, dzisiaj nie może się pokazać bez wstydu na żadnej z bieżni Europy!

Zdecydowany postęp widzimy dopiero w biegach długich. Bezkonkurencyjny przed sześciu laty Freyer dzisiaj musiałby walczyć o czwarte miejsce na 5 km. (15:54) i o drugie na 10 km. (33:40). Pozostali biegacze dzisiaj nie odegraliby najmniejszej roli.

Wśród płotkarzy notujemy tylko poprawę ogólnego poziomu.

W skokach i rzutach, mimo tego, że ostatnie wyniki nie są odzwierciedleniem naszego istotnego obecnego poziomu, przez te same 6 lat poszliśmy naprzód siedmioma łowami krokami. Baran (12,70) był by dzisiaj ostatnim z finalistów w kuli (o trzy bliżej metry za zwycięzcą), podobnie jak i Smakulski w oszczepie (49,27), który został dziś przelicytowany przez Turczyka o pełne 10 metrów! Ówczesny mistrz Adamczak uzyskując dzisiaj w tymże jak zwykle 3,50 mtr., musiałby walczyć w rozgrzewce o 4-te miejsce! Podobny los spotkał by musiał i dawny mistrz w skoku wwyż (Mierzejewski —

170 cm.). W rósłoku Luckhaus ma dzisiaj o cały metr więcej od dawnego mistrza (Sikorski — 13,33 mtr.). W młocie dodaliśmy 6 metrów, zato w dysku i skoku w dal tylko ogólny poziom zdołał się zdecydowanie podnieść.

Perspektywa 6-ciu lat dostarcza chyba kierownikowi naszej lekkiej atletyki wskazówek zupełnie wyraźnych. Całą uwagę zwrócić musimy na biegi. Dobry trener zagranych będzie sobie musiał ręce urobić po łokcie, aby w dziedzinie biegów dokonać tego samego, co w rzutach i skokach zrobili dotąd Klumberg i Cejzik.

W. T.

Czesi już pobili polskich lekkoatletów

„Korespondencyjne” mistrzostwa w Pardubicach

Pardubice, w lipcu.

Świetnie się złożyło, że na dwa miesiące przed lekkoatletycznym spotkaniem Czechosłowacji — Polska w obu zainteresowanych krajach odbyły się mistrzostwa. Z porównania wyników wyliczając można odpowiednio wnioskować i odpowiednio wykorzystać je w przygotowaniach. Niestety porównanie wypadnie dla nas w r. b. niepożądane, co niezbyt optymistycznie nastraja nas do losów nadchodzącego spotkania międzypaństwowego.

Mistrzostwa Polski jak i Czechosłowacji odbyły się w jednakowych warunkach. I Czesi i Polacy przeprowadzili je w tych samych terminach na prowincji (Czesi w Pardubicach) z dala od głównych ośrodków lekkoatletycznych. Ale najciekawsze, że te same konkurencje co w Bydgoszczy zakończyły się i w Pardubicach niespodziankami. Dodać jak i Heljasz ponieśli nie spodziewane porażki w dysku, a w biegu na 800 m. objawił się nowy talent. Jedyną może różnicą była pustka na stadionie pardubickim w przeciwieństwie do niezwyklego zainteresowania w Bydgoszczy.

Strona sportowa mistrzostw wykazała, że lekka atletyka czeska stoi na zdrowych podstawach. Ze znacznie mniejszego rezerwu ludzkiego posiadała Czesi wykręcać znacznie więcej, niż my zawodników o „przewoitym” poziomie. Tak więc po zeszłorocznej naszej przewadze sytuacja nasza w b. sezonie nie jest budująca, a zanoszą się, że spotkanie na własnym terenie w Warszawie przegramy o ile dwu nadchodzących miesięcy nie poświęcimy na intensywne przygotowania. Na mistrzostwach bowiem Czesi zaledwie w pięciu konkurencjach osiągnęli wyniki słabsze od naszych.

W sprintach Hejduk potwierdził swą stałą formę, wygrywając setkę w 10,8, a 200 m. w 22,5. Jedynym groźnym przeciwnikiem, brneński, Mecirz, stałe biegały w tych samych czasach usunięty został ze startu. Knenický obsadził w obu sprintach drugie miejsca przed Englem, który prósł na start już jako dyplomowany inżynier. 400 m. wygrał pewnie Knenický (50,2), nie będąc ani przez chwilę niepokojony przez Fischera, który osiągnął 50,9 przed Novotným 51,2.

800 m. był domeną nowego talentu

czeskiego Rosického, który w czasie 1:58,9 pokonał faworyta Drozdę (1:59,1) i Hoszka (2:00,7). Rosický zdołał w b. sezonie już kilkakrotnie pokonać starzejącego się dr. Drozdę, a ma za sobą czasy w granicach 1:57. Bieg na 1500 m. był najpiękniejszą konkurencją zawodów. Dopiero na ostatnich metrach udało się Drozdzie rozstrzygnąć bieg dla siebie w czasie 4:03,5 przed olbrzymem — Kratkým 4:04,5, Hoszkiem, Obeszló i t. d.

5000 m. przebiegł Koscak w czasie identycznym co w ub. roku na mistrzostwach t. j. 15:25,6, mając za sobą swego kolegę klubowego Slezacka — 15:29,8 i Hrona — 15:31. Zaznaczyć należy, że dwaj pierwsi zeszli już w b. sezonie poniżej 15:20. Nasza mocna pozycja w spotkaniach międzynarodowych zdaje się być zachwiana: 10000 m. przebiegł Slezacek w czasie 32:27,8 lepszym od starego rekordu Czechosłowacji. Obie sztafety wygrała praska Slavia a to 4 x 100 w czasie 43,7, a 4 x 400 — 3:25,2, co jest nowym rekordem Czechosłowacji.

Jedynie płotki są konkurencją, w której mamy przewagę. Niewyczerpany Jandera po raz 10-ty wygrał mistrzowski bieg w czasie 15,9 po walce z Komankiem (16,1). 400 m. wygrał spokojnie Dostal w 58,2 przed Kratkým 59,8.

Skok wwyż wygrał Kratky — 180 przed Czeszpiwą i Kühmudem 175, w dal — Hoffmann 6,98. przed zupełnie nowymi Polanem 6,90 i Planowskim 6,76. Tyczka była najsłabszym punktem mistrzostw. Markl zwyciężył skokiem 350. Tenże Markl wygrał i trójskok wynikiem 13,36.

Douja wygrał kulę rzutem 15,27 przed Vitkiem 14,24 i „nowym” — Bebrovským 13,96, niespodziewanie natomiast przegrał dysk z Vitkiem, który osiągnął 42,62, podczas gdy olimpijczyk osiągnął tylko 42,08. Oszczep jest teraz jednym z najmocniejszych punktów Czechów. Słowak Mała, który w Wiedniu przekroczył już 63 m. zdo-

Tego jeszcze nie było...

za **37.50** zł

ty m **Kodakiem** można osiągnąć najlepsze zdjęcia

Rolki do tego aparatu od zł. 1.30

FOTORIS

Warszawa, Marszałkowska 125
tel. 409-13 i 279-10

na błony 6 x 9 cm.

KĄŻDY SPORTOWIEC

powinien znać najnowsze dowcipy. Znaleźć je można w ostatnim N-rze

„Cyrulika Warszawskiego”

Numer przynosi:
Wiersz Kästrera
Groteskę Tuwima
Satyryczne opowiadanie Tadzja Tadzja
Humor zagraniczny
Rysunki najwybitniejszych karykaturzystów polskich.
Cena 50 groszy.

SIATKOWKI od 390
siatki tenisowe od 15 zł.

ŻAGLE gotowe i sprzęt żeglarski.
Wiosła, Pasy korkowe
HURT. DETAL poleca
„Linka” Warszawa, Marszałkowska 135

Wydawnictwa „Prasy Polskiej”

Jako: „Express Poranny”, „Dobry Wieczór — Kurier Czerw.”, „Dzień Dobry” wraz z Moją Gazetką, tyg. ilim. „Kino”, „Cyrulik Warszawski”, „Przegląd Sportowy” są do nabycia w następujących punktach sprzedaży:

w Zakopanem

Wojnarówna Emilia, ul. Kościuski, kiosk.
Pocztówka, ul. Kościuski r. Sienkiewicza, kiosk.
Głuszek Franc., ul. Krupówki 53, sklep tyt.
Karpowicz, Restaur., Krupówki, Garderoba Ad. Gauguscha.
Kłaja Józef, Krupówki 84, kiosk.
Penczak Konrad, ul. Zamojskiego, sklep koloni.
Hausinger Józef, ul. Sienkiewicza, sklep koloni.
Bristol Hotel, Bulwar Słowackiego, kiosk Wal. Bobulowej.
Smaga Wacław, Bystrze, sklep koloni.
Bujak Józef, Jaszczurówka, sklep koloni.
Schagrien Henryk, ul. Kościuska 8, sklep koloni.
Konopacki W., ul. Kaspriske, sklep koloni.
Sanatorium Wojskowe, Kościelisko, Portiernia.
Główna sprzedaż i rozdzielnia w firmie Gebethner i Wolff, filia w Zakopanem Krupówki.

Składaki „DELFIN” ORAZ AKCESORIA KAJAKOWE „WOLBROM” Sp. Akc.

Generalne Przedstawicielstwo i Skład Fabryczny
JULIAN WOYSEW
Warszawa, Wierzbowa 9
Telefony 760-80, 204-90

Ewa Oksza

Drop-shot

Nowela tenisowa

— Pani Leska, panna Zawiszanka — kort Nr. 1!

— Lilus, wywołali cię już. Biorę twoje rakiety. A do picia Orsi, czy wodę sodową?

Lili wystawia głowę z garderoby: — Orsi! Albo może wodę sodową, albo może poprostu zwykłą z cytryną? — Dobrze!

Lili kończy pudrowanie noska i dogania narzeczonego, który zabiera z buketu Orsi i sodową i dale dyspozycie co do zwykłej z cytryną. Lili patrzy z troską przez okna na pełne trybuny! Coby tu zrobić, żeby wygrać. Pani Leska tak porządnie gra.

— Andrzej, pocałuj mnie. Taką mam treść.

Andrzej robi co może. I gdyby tylko od tego zależała wygrana Lilus...

— Wygrasz małego! Ale skarbienieś! Jedną przegrała, pamiętaj, nie bez! Wolałbym nie wiem co.

— Jakbym ja w ogóle kiedy beczala, a w dodatku z powodu tenisu!

Andrzej nie zapominał, jak było z tą mistrzynią Rumuni, ale przeprasza za posadzenie.

Panie losują. Lili ma serwować i nieznacznie poprawiając wstążeczkę przy dekolcie — żegna się.

Najpierw parę płek. Sędzia chce już zaczynać, ale pani Leska przeprasza: nie wie którą rakieta będzie grała.

— Tadzuchna — wola na męża — czy ta z nowym naciągami, czy ta z dobrą rączką?

Tadzuchna jak każdy mąż tenisistki w takiej chwili, jest bardzo zdenerwowany. — Może weź tę, co lepiej leży.

— No to niech będzie, tylko ten naciąg...

Sędzia się niecierpliwi, ale pani Leska przypomina to jedną do drugą rakieta, nie mogąc się zdecydować. Do Lili podbiega jej przyjaciółka, Zimna:

— Lili! przyniosłam ci kawałek sznurka z wisielca. Bierz! Jak cię kocham autentycznie. Tu jest agrafka.

Lili się krzywi: — Fu! nie chcę.

— Zwarowała! Chcesz przegrać, to nie bierz. Ja się staram, gonie jak nie wiem co, a ta...

Lili widzi, że przyjaciółka dotknięta jest na serio, pozwala więc przypiąć

sobie to paskudztwo, bo zresztą nigdy nie można wiedzieć, może akurat... Zaczynają.

Lili serce bije mocno. Gdzie jest ten Andrzej, zawsze gdzieś się musi zapodziać, kiedy go potrzeba! Aha! jest tu blisko pod sędziowską trybuną. Jego miłe spojrzenie dodaje otuchy.

— Proszę! Panna Zawiszanka podaje! — wola sędzia.

Lili robi szeroki zamach, bije — aut, druga piłka — siatka.

— Pierwsze koty za płoty — mówi jakiś zwolennik Lili na trybunie.

Rozpoczyna się zacięta walka, ale choć Lili gra ładniej i ostrzej, jej przeciwniczka, bardziej zrównoważona, zdobywa więcej punktów.

Prowadzi pani Leska. Lili jakoś nie idzie. Wali — to aut, gra lekko — to tamta plasuje. Broni bohaterko cztery setballe, wreszcie psuje patego i set dla tamtej.

Andrzej stoi ze szklanką wody i rądzi: — Długa na backhand i do siatki. Nie martw się, musisz wygrać.

— Wiesz, jest jakieś fatalne światło, z tamtej strony nie widać. Wogóle podły kort.

— Lilus! się w siebie nie wmałwia! wal mocno i koniec. Z nią musisz ryzykować. Pamiętaj! — długa i do siatki.

Lili zbiera wszystkie siły i całą swoją odwagę. Skupia się, zapomina o wszystkim, co nie jest piłką.

Pani Leska gra równo jak naszy-

na, ale Lili wyprowadza ją z kortu swoimi zabójczymi drażnieniami; już jest przy siatce i zabija łobą niezawodnym smeczem. Trybuna nie milknie od okrzyków. Lili ma zawsze sympatię publiczności — tak zgrabnie wygląda na korcie, no i jej gra jest efektowna. Teraz się zawzięła, wygrywa do zera. Pauza. Andrzej podbiega ze sweterkiem, idzie z nim uszczęśliwiona, by wypożyczyć na leżaku.

— Kochany! Zawsze masz rację. Żeby tylko szło tak dalej!

Pani Leska, otoczona grupką przyjaciół robi wymówki mężowi: — Wiesz, to są skutki tego, że się nie ma czym grać. Mówiłam, że to się nie ma, a nie rakieta.

— Może tamta byłaby lepsza, — mówi nieśmiało mąż.

— Właśnie! Z tą idiotyczną rączką! Przynieś mi herbaty, trzy i pół kawałka cukru. Halo, poczekaj! Powiedz temu sędziemu, żeby się wciągnął. Ukradł mi literalnie trzy gemy. Poprosz o nowe piłki.

Lili Zawiszanka wchodzi na kort, eskortowana przez narzeczonego i Zimną, dumna ze swego pomysłu z wisielcem, który „pomógł”.

Rozpoczyna się trzeci, decydujący set. Publiczność ogromnie zainteresowana wodzi głowami w ślad za piłką, równo jak na komendę. Słychać westchnienia, syki bólu, okrzyki rado-

sne. Lili przegrywa trzy gry z rzędu.

Jakaś pani narzeka: — Ciekawam po co człowiek tu przychodzi, na to, że by się denerwować. Nie. Już się nie będzie przejmowała, bo ostatecznie co minie to obchodzi. Wiesz, Lolu, właściwie całkiem nie wszystko jedno która wygra. Ach, co ta Zawiszanka wyrabia! Aut, panie sędzio, napewno widziałam. No nie, Lolu to beczność!

Jakaś siwa dama obserwuje tenisistki przez lornetę: — Oprócz tego, co konieczne, nie mają nic na sobie.

— „Ładnie opalone” — odpowiada starszy gentleman i poprawia monokli. Gry stoją 4:3 dla Leskiej, ale następna przynosi wyrównanie.

— Panno Zimnu, proszę! Andrzej, Proszę wyjąć papierosa, zapalić i wsadzić mi do twarzy, bo nie mam rąk. Odkad trzymam pięści, Lili wygrywa.

Lili dokazuje cudów, bierze nieprawdopodobną piłkę i prowadzi pięć do czterech. Ziemia szeleje z radości, łapie Lili w przebiegu na drugą stronę, mówiąc: — Jeszcze jednego gema Lilus! Grasz jak sam Tilden.

— Ale jestem okropnie zmordowana, nie wiem, czy dam rady.

— Ona też już spuchła, dawaj jej trochę krótkich.

Publiczność patrzy z zapartym tchem na zmagania się przeciwniczek. Ktoś zirytyowany wola: — Zabieraj się ze swoimi głupkami! „Sugusami”, mały! Przecież, nie zasłaniaj.

takiej zapalczywości w sporcie: — Za moich czasów grało się bardziej fair. A tu jedna tak bije w piłkę, że druga nie może odbić. Przecież to nieładnie.

— Gry stoją po pięć. Panie zostają. Sześć: pięć dla pani Leskiej — głosi sędzia. Panna zmieniają miejsca, jedna wesoła, a druga smutna. Publiczność już wyczerpana nerwowo. No niech się to już skończy.

Za chwilę meczbol dla pani Leskiej. Drajw! Lili idzie w aut. Koniec — oklaski, fotografowanie i Andrzej zabiera narzeczoną do auta.

Po drodze zatrzymują ją i gratulują ładnej gry: — Tak słownie pani grała. Szkoda! Gdyby pani miała jeszcze „drop-shota”, toby ją pani rozniósł.

Andrzej wiezie ją za miasto, daleko od wszystkich drop-shotów, drajwów i innych wyrzutów sumienia.

— Mój maly skarb nie sobie z tego nie robi, prawda? Nie martwi się! Jest słodka, duża, mądra pani. Tak?

— Um...

— Kocha bardzo swojego brzydkiego narzeczonego i jest wesoła.

— Um...

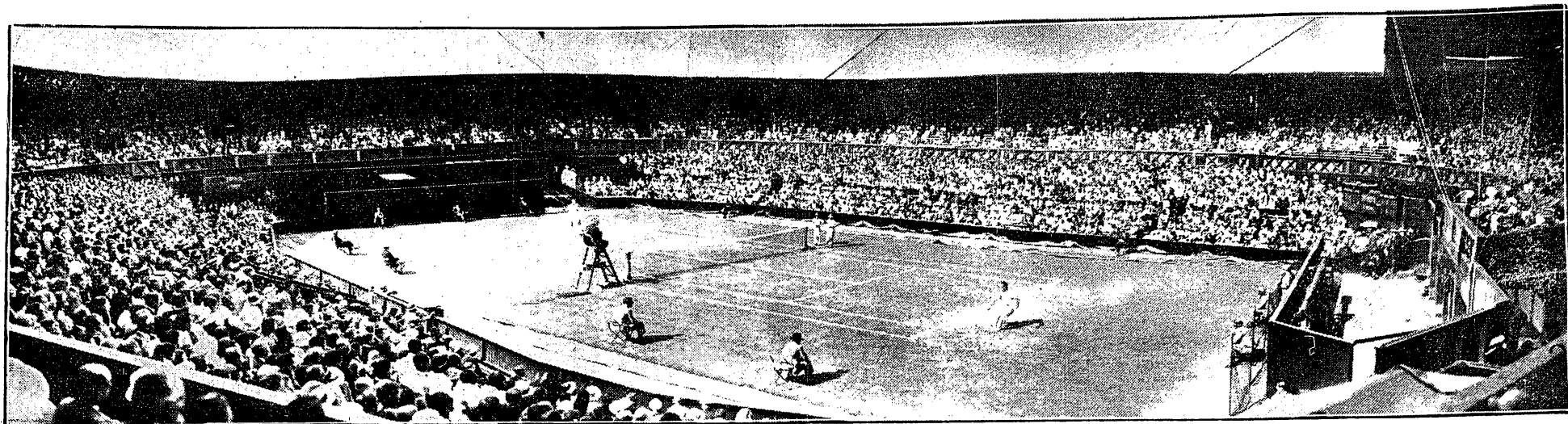
Lancia staje, motor warczy cichutko. Taki słodki dzień słoneczny, złote liście spadają z drzew. Andrzej zarzuca sobie ramiona Lilus na szyję i tuli główkę.

— Andrzej! Nauczysz mnie drop-shota?

Lancia daje gwałtownego sasa w Gentlemena w monokli, nie pochwała przestrzeń...

Wielka tajemnica tenisu światowego

Czterech faworytów w walkach o puchar Davisa



OGÓLNY WIDOK „CENTRE COURT”U W WIMBLEDONIE, PODCZAS ĆWIERĆFINAŁOWEGO SPO TKANIA AUSTINA (NA LEWO) Z SATOH.

Mistrzostwa Francji i Anglii powinny być pogrzebem wszelkie nadzieje na zwycięstwo nad Ameryką w „Challenge Roun” Davis Cupu. Dwie miażdżące porażki Cochet’a z rąk Crawforda, a potem Vinesa wskazują, że przesłoni on odgrywać dominującą rolę w tenisie światowym i na liście Walis Myersa w tej chwili byłby z pewnością na miejscu trzecim.

A jednak Francuzi nie tracą nadziei. Bo przede wszystkim okazało się, zarówno na meczu z Cochetem jak i na meczu z Crawfordem, że Vines nie jest w formie z roku ubiegłego. Przeciwnie, eksperci francuscy doszli do wniosku, że Vines grał najlepiej, to znaczy w secie trzecim, Cochet górował bezapelacyjnie nad nim. I gdyby Cochet grał tak przez cały czas, mecz nie mógłby trwać dłużej niż trzy sety. Ale Francuz tylko przez kilkadziesiąt minut wznosił się na szczyty swej formy. Poza to grał fatalnie, zwłaszcza na bekhandzie, który wiało co chwila w siatkę. Vines natomiast ma swe niezawodne atuty, w postaci serwisu, niesłychanie mocnych drajwów i smeczów i jeśli nawet te uderzenia nie były tym razem doprowadzone do zwykłej perfekcji, wystarczyłyby aby pobić cię dawnego Cochet’a.

Trzeba jednak przyznać, że ów cię Cochet’a był w Wimble-

donie znacznie już podobniejszy do dawnego mistrza świata, niż w Paryżu. Stąd wniosek, że Francuz robi postępy i za dwa tygodnie 28, 29 i 30 lipca — może być już w pełni sił.

Vines w roku ubiegłym był więc niewątpliwie lepszym graczem niż obecnie. Allison, Lott van Ryn, mieli za sobą długi trening w Europie, którego dziś nie mają, jako że przybyli dopiero co do Paryża. To też zespół amerykański ma w roku bieżącym więcej miejsc stałych niż w roku ubiegłym. A jednak przed rokiem Francuzi obronili puchar. Francuzi zdają sobie z tego

dokładnie sprawę. Zdają sobie też sprawę, że mistrzowie Wimbledonu w grze podwójnej, Borotra i Brugnon przedstawiają klasę, która może zmusić do kapitulacji Lotta, van Ryna i wiedza też, że para Cochet, Brugnon jest zdecydowanie lepsza od kombinacji poprzedniej.

Borotra bowiem coraz częściej przekonywuje znawców, że jest teraz, na starość, przedewszystkiem singlistą. Gra z głębi kortu stała się bowiem na tyle regularna, że nie potrzebuje on jej braków pokrywać szaleńcami improwizacjami przy siatce, na które sił mu już nie starcza.

To też jeśli Borotra da się przekonać, że powinien grać singla, a nie dubla szanse Francji wzrosną niepomniennie. Jeśli Borotra jednak trwać będzie w swym uporze, trudno jest marzyć aby Cochet, Boussus w singlu i Borotra, Brugnon w dublu mogli wydrzeć zwycięstwo Ameryce. Bo wówczas tylko trzy punkty byłyby do wygrania: oba single Cochet’a i dubla. Co innego będzie wówczas, gdy z pięciu punktów wszystkie będą możliwe do wygrania, gdy będzie grał Borotra.

Pozatem nie jest jeszcze zupełnie pewne czy wogóle Ameryka

stanie do walki z Francją. Wszak pretensje do tego rościć sobie mogą w tej chwili jeszcze i Anglia i Australia, które w czwartek, w piątek i w sobotę na kortach Wimbledonu rozegrają finał strefy europejskiej.

Kto zwycięży? Anglia przeżywa kryzys formy przedewszystkiem Perryego, a on jest podporą i singla i dubla. Austin też za wiódł w Wimbledonie. Mimo to i Perry i Austin powinni wystarczyć na Mc Gratha w singlu, a para Perry, Hughes też powinna wygrać z Australijczykami, którzy potrafili naprawdę fuksem pobić Borotrę i Brugnona w mi-

strzostwie Francji. A potem dwa zwycięstwa Crawforda też nie są jeszcze stuprocentowe. Australijczyk lubi robić niespodzianki (przeprana z Satoh).

Jeśli jednak zwycięży, co jest bardziej prawdopodobne Anglia, to wówczas okaże się, że kryzys jej czołowych graczy mijał. I wówczas Ameryka stanie przed ciężkim zadaniem. Musi wygrać bardzo wyrównanego dubla i pobić przez Allisona obu doskonałych singlistów angielskich.

Czy jest to w stu procentach pewne? Nie.

Poza meczem Australia—Anglia będziemy mieli w bieżącym tygodniu jeszcze jedną ciekawą próbę sił. Francja zmierzy się w trójmeczu z Japonią i Pol. Afryką. Znakomity double afrykański Kirby, Farquharson i doskonały japoński Satoh, Nunoi będzie sparring partnerem dla Cochet’a i Brugnona; Satoh, Farquharson, Nunoi znakomitymi przeciwnikami dla Cochet’a i może wreszcie Borotrę.

Tylko dwa tygodnie dzielą nas od wielkiego finału. Ale zdaje się że dopiero ostatnie uderzenie piłki w dn. 30 lipca wyjaśni ostatnią z wielu tajemnic otaczających tegoroczny Davis Cup.

Dubieńska i Wittman na mistrzostwach Łotwy

Bulduri, 5 lipca.

Podróż naszą samolotem odbyliśmy przez cały czas w niepogodzie, jednak w samej Rydze zastaliśmy wspaniałą pogodę, trwającą od dłuższego już czasu.

Międzynarodowe mistrzostwa Łotwy urządzone przez jeden z łotewskich klubów rozgrywane są w przepięknej miejscowości kąpielowej Bulduri koło Rygi. Jest to jedyna w swoim rodzaju plaża, ciągnąca się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów z licznie rozrzuconymi miejscowościami kąpielowymi. To też pierwsze dwa dni spędziliśmy na słońcu na plaży, gdyż mieszkamy przy samym morzu.

Korty tenisowe znajdują się w pięknym lesie, są żółte i b. twarde, podobnie jak i w Tallinie. Z zagranicznych graczy przybyli już Eiffermann i Elissen (Austria) Pachowsky i Sada (Czechosłowacja). Dzisiaj przybyć mają Estończyk Puk i Lasn (ten ostatni niepewny) panie Nommik i Bagh.

W konkurencji panów rozgrywa się dwa single t. j. Mistrzostwo Łotwy i puchar wędrowny. Wittmann trafia w ćwierćfinale Sade, w półfinale na Eiffermana w jednej a na Pachowskyego w drugiej konkurencji. Dubla będzie grał prawdopodobnie z Pukiem.

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze rozgrywki, przyczem Wittmann rozegrał dwa

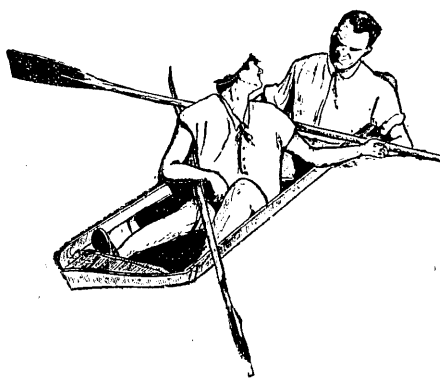
single. W jednym pokonał drugiego gracza Łotwy Kuzniecowa bez utraty gema.

Częstym gościem na kortach jest dyrektor tutejszego oddziału P. A. T. p. Koścalkowski, który serdecznie się naszymi graczami opiekuje.

Dubieńska gra swoją pierwszą grę dopiero w dniu dzisiejszym.

E. W.

w roku 1933



Bezpieczne, piękne, trwałe
turystyczne łodzie składane
DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH
Katalogi wysyłamy

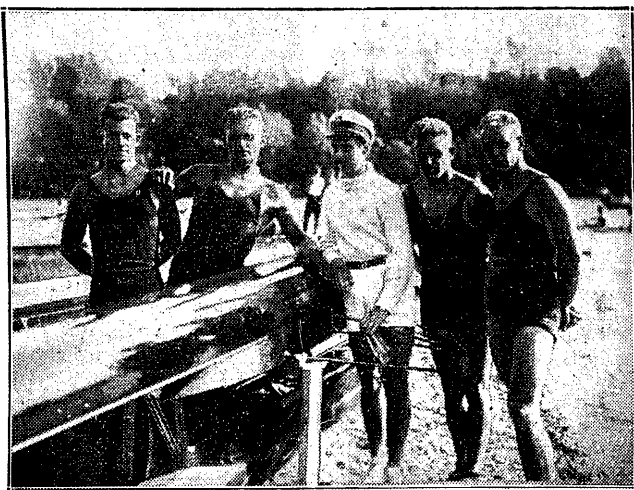
fabryka w PIASTOWIE pod Warszawą
Biuro sprzedaży Warszawa, Złota 35, telefon 433-49

Katowice ul. Św. Pawła 6, Tel. 12-62
Bydgoszcz A. Florek, ul. Jezuitska 2, Tel. 1830
Kraków Dom Handlowy Silbersteina ul. Skawieńska 5
Tel. 106-92

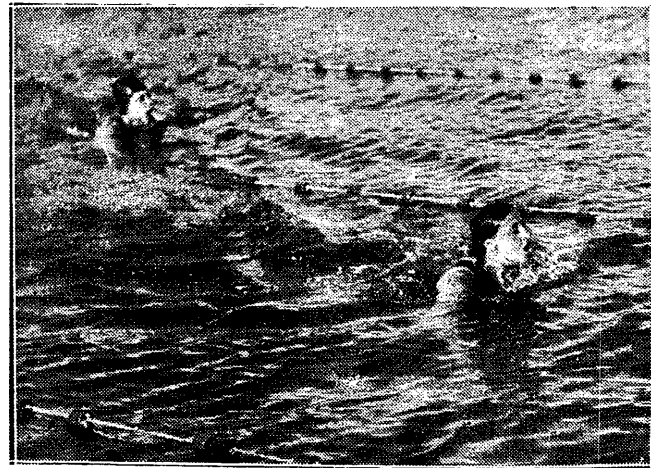
Lwów Mondlicht, Magazynowa 2, Tel. 89-17
Wilno A. Ejsurowicz, Mostowa 27, Tel. 810
Poznań Ka DE Ha, Poodgórna 10, Tel. 21-27
Gdańsk Jaworski, Poggenpuhl 10, Tel. 212-82



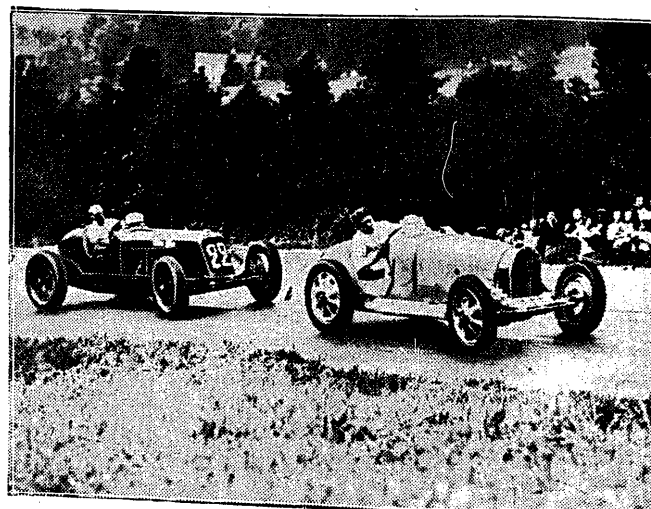
DRUŻYNA PIŁKARSKA STRZELCA Z SIEDLEC zdobyła niespodzianie mistrzostwo kl. A. w okręgu lubelskim.



CZWÓRKA POGONI WILEŃSKIEJ była po „olimpijczykach” W. T. W., najlepszą osadą na międzynarodowych regatach w Trokach.



CHOMIAKÓWNA ZWYCIĘŻA NA 200 MTR. ST. KLASYCZNYM ustanawiając nowy rekord okr. warszawskiego—3:37". Na drugim planie Fritschówna.



„GRAND PRIX” BELGIJ NA TORZE FRANCORSHAMPS Nuvołari (Nr. 22) mija na wirażu Williamsa, zdobywając pewnie pierwsze miejsce w wyścigu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polpiatki i soboty od 12 — 14-ej”
Redaktor pr. zymuje w poniedziałki, wtorki, ska”